

** Hobby
* hor sing* CZYLI
PRZYJAŃ
W GALOPIE
Galopem na scenę
** **





Dla mojej Myszk. Sięgaj gwiazd!

M.K.

Dla Mamy

A.M.

Redaktorka inicjująco-prowadząca: Urszula Pitura

Redakcja: Katarzyna Sarna

Korekta: Jolanta Olejniczak-Kulan

Projekt okładki i liternictwo: Agata Łuksza

DTP: Gerard Frydrych

Copyright © 2026 for text by Małgorzata Korbiel

Copyright © 2026 for illustrations by Agnieszka Maszota

Copyright © 2026 for the Polish edition by Świetlik,

an imprint of Wydawnictwo Kobiect Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

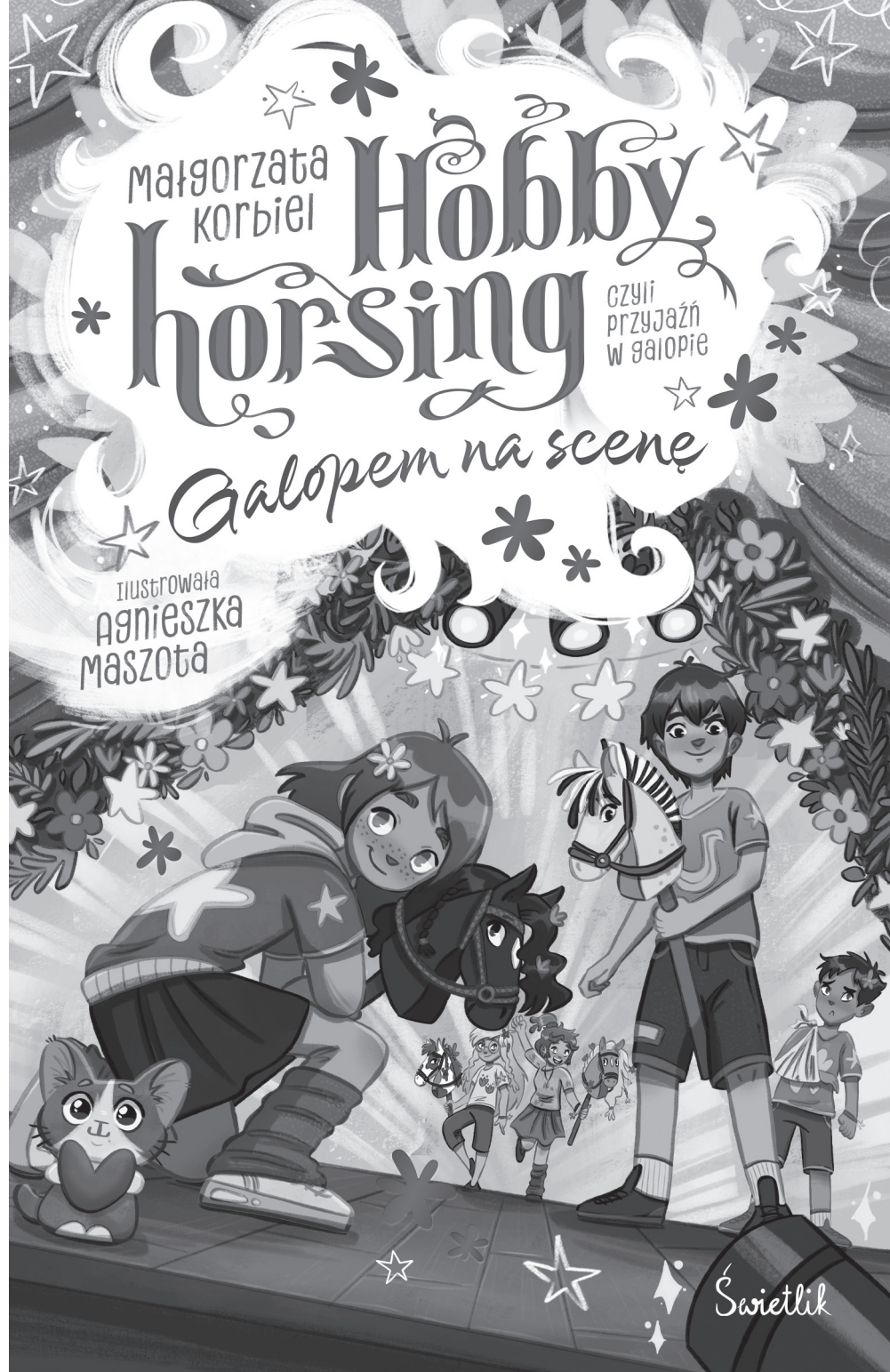
Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem
jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez
uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-709-9

Grupa Wydawnictwo Kobiect | www.WydawnictwoKobiect.pl

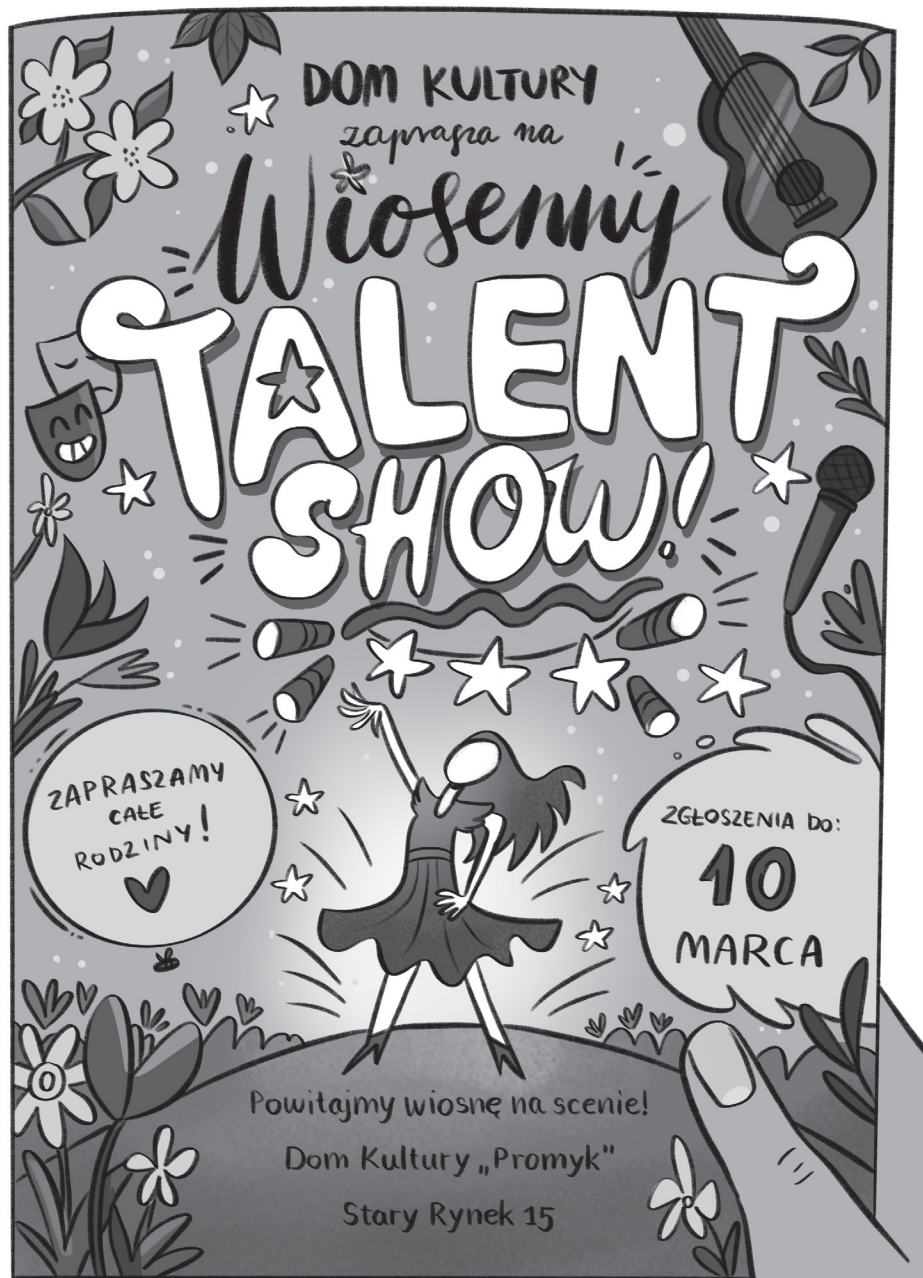






Tata Kasi wracał z pracy i pogwizdywał pod nosem.

Przed domem kultury właśnie wymieniano plakaty w witrynie. Zniknęły zimowe ogłoszenia o feriach i zajęciach, na których samodzielnie można było zrobić świecę zapachową, a w ich miejsce pojawił się jaskrawozielony plakat o treści:



– No proszę... – mruknął pod nosem tata. – Talent show. Czy mogę? – zapytał i wziął od pracownika jeden plakat.

W domu Kasi panował typowy popołudniowy rozgardiasz towarzyski. Zosia wplatała wstążki w grzywę Karmela, Marta próbowała odrobić zadanie z matematyki i co chwilę wzdychała dramatycznie, a Asia rysowała portret Kasi i Łatki. Kasia miała mały, przytulny pokój z okrągłym, włochatym dywanem. Na ścianie wisiały plakaty przedstawiające przyrodę.

W tym momencie drzwi do mieszkania się otworzyły i tata Kasi zawołał od progu:

– Dziewczynki, nie zgadniecie, co widziałem po drodze!

Kasia od razu poznała ten ton. To był ten sam, którym tata mówił zazwyczaj: „Nie zgadniecie, kogo spotkałem w sklepie!” albo „Nie zgadniecie, co znalazłem w piwnicy!”. Zawsze

oznaczało to coś ciekawego... albo chociaż zabawnego.

– Co? – zapytały chórem cztery głosy.

Tata rozłożył plakat na stole w kuchni.

– Talent show. Każdy może wystąpić.

Dziewczynki zaczęły czytać.

– Wiesz, Kasiu... – rzucił tata w zamyśleniu – przyszło mi do głowy, że może zadzwonię do chłopaków z mojego dawnego liceum. Nie graliśmy razem od wieków! Może reaktywujemy Kiszzone Ogórki.

– Jakie... ogórki? – zapytała ostrożnie Marta.

– Kiszzone – powtórzył z dumą.

– Mój tata należał kiedyś do zespołu rockowego! – jęknęła Kasia i zakryła twarz dłońmi.

– Byłem basistą. Graliśmy na wszystkich szkolnych imprezach. Miałem wtedy takie długie włosy jak teraz Kasia – wyjaśnił tata.

Asia nie słuchała ich rozmowy, bo intensywnie nad czymś rozmyślała.

– Czekajcie... – powiedziała powoli. – Skoro każdy może wystąpić... to... my też!

– My? – Zosia zmarszczyła czoło.

Asia uśmiechnęła się szeroko.

– No my! Galopujące Gwiazdy.

Przez chwilę dziewczynki patrzyły na nią w całkowitym milczeniu, a potem Marta powiedziała:

– To byłoby... totalnie szalone.

– Ale też genialne – dodała Zosia.

Kasia spojrzała na Łatkę, potem na tatę, wreszcie znów na plakat.

– Czyli mój tata z Kiszonymi Ogórkami... i my z horsiakami... na jednym wydarzeniu?

– Rodzinny festiwal talentów! – skwitował ze śmiechem tata.

Asia poczuła dreszcz ekscytacji. To była kolejna okazja, aby pokazać, że hobby hor-sing to coś więcej niż zabawa.

Tata wyszukał w internecie szczegółowy regulamin. W konkursie mogły brać udział zespoły bez ograniczeń wiekowych. Dopuszczalne były wszystkie formy ekspresji artystycznej: taniec, muzyka, sport, teatr, performance.

– My pokażemy wszystko naraz – podsumowała Asia. – Taniec, sport i gimnastykę.

Podniecenie było ogromne. Razem z nim pojawiło się coś jeszcze – delikatne ukłucie tremy – takie, które sprawia, że w brzuchu robi się ciepło i zimno jednocześnie.

Kasia zamknęła laptop taty z takim rozmachem, jakby właśnie podjęła najważniejszą decyzję w życiu.

– Dobra. Zgłaszamy się.



Początek marca był inny niż zazwyczaj. W powietrzu czuć było coś świeżego, jakby świat właśnie się wybudzał z długiej drzemki. W parku, gdzie mieściła się stajnia Galopujących Gwiazd, topniały ostatnie, brudno-szare kupki śniegu, które nawet nie miały jak udawać, że trwa jeszcze zima. Na krzewach pojawiły się maleńkie pąki, a między ławkami Zosia zauważyła stokrotki.

– Patrzcie! One serio już są!

– Jakie śliczne! – zawtórowała jej Asia

Pierwszy raz od bardzo dawna dziewczynki przyszły na trening bez grubych czapek, szalików i kurtek puchowych, w których wyglądały jak napuszone pingwiny.

– Czuję się, jakbym znowu mogła oddychać – powiedziała Kasia i zrobiła głęboki wdech.

– Ja też – przyznała Asia. – Zimą wszystko jest takie... ciężkie. A teraz jest lżej. Nawet Galaktyka jakby szybciej biegła.

Gała rzeczywiście wyglądała na bardziej energiczną. Wiatr bawił się jej grzywą, więc dziewczynka co chwilę poprawiała ją dłonią.

Na łączce koło ich stajni było jeszcze za dużo błota, żeby swobodnie ćwiczyć, dlatego po krótkiej przejażdżce po alejkach parku dziewczynki uznały, że dziś trening nie ma sensu i przeniosły się na pobliską ławkę.

– Dobra – zaczęła Kasia, jak zawsze skupiona na konkretach. – To co my właściwie chcemy pokazać?

Przez chwilę wszystkie dziewczynki milczały. W głowie miały obrazy z poprzednich

konkursów: arena, parkur, figury, mierzenie czasu, liczenie punktów.

– Zawsze było tak... sportowo – powiedziała w końcu Asia. – Skupiałyśmy się na tym, żeby nie zrzucić przeszkody, nie zgubić tempa albo perfekcyjnie zmieniać figury.

– I to było super – dodała Marta. – Ale to były zawody.

